

JENS-CHRISTIAN WAGNER

GORZKI SMAK WYZWOLENIA

Gdy Armia Czerwona dotarła do Auschwitz, większość więźniów została już *ewakuowana* – deportowana do innych obozów, głównie do Mittelbau-Dora niedaleko Nordhausen, który stał się dla wielu z nich drugim piekłem.

27 stycznia to data szczególna. Ówczesny prezydent Republiki Federalnej Niemiec, Roman Herzog proklamował ten dzień w 1996 roku ogólnonarodowym Dniem Pamięci o Ofiarach Narodowego Socjalizmu. Tego bowiem dnia w 1945 roku został wyzwolony przez Armię Czerwoną, położony na południowy-wschód od Katowic, obóz koncentracyjny i obóz zagłady Auschwitz. Od czasu wielkiego procesu frankfurckiego w latach 1963–1965 nazwa *Auschwitz* jest nie tylko synonimem mordu na europejskich Żydach, lecz także synonimem nazistowskich zbrodni. Ponad milion obywateli, okupowanych przez Wehrmacht krajów Europy, zginęło w jego komorach gazowych, w wyniku pracy przymusowej lub też zostało zgładzonych w inny sposób: Żydzi, Sinti i Romowie, radzieccy jeńcy wojenni, Polacy i przedstawiciele wielu innych grup narodowych czy kulturowych.

Czy jednak 27 stycznia 1945 roku był rzeczywiście dniem wyzwolenia? Wprawdzie szybki przemarsz Armii Czerwonej położył kres mordom w kompleksie obozowym Auschwitz, jednak sowieccy żołnierze mogli wyzwolić nie więcej niż 8000 [wg A. Strzeleckiego* ok. 7000 – red.] więźniów. Pozostali więźniowie na krótko przed tym zostali wysłani w transportach lub w tzw. *Marszach Śmierci* na Zachód Europy. Nadal pozostawali zatem w rękach swoich oprawców.

Cierpienia i mordy nie miały już miejsca *na odległym Wschodzie*, lecz w sercu kraju, w którym od 1933 roku terror i zbrodnie zostały zapoczątkowane. Zbrodnie wróciły więc tam, skąd wyszły: do centrum niemieckiego społeczeństwa.

Likwidacja obozu Auschwitz odbywała się w dwóch etapach. W drugiej połowie 1944 roku ponad 60 000 więźniów zostało deportowanych w głąb III Rzeszy aby przymusowo pracować dla przemysłu zbrojeniowego, większość z nich trafiło do Buchenwaldu w pobliżu Weimaru, Flossenbürga w okolicach Weiden w Oberpfalz oraz do Mittelbau-Dora niedaleko Nordhausen w Górach Harzu. Między 17 a 21 stycznia 1945 roku miała miejsce

druga fala *ewakuacji*, jak SS nazywała pustoszące obóz transporty i tzw. *Marsze Śmierci*. 58 000 [wg A. Strzeleckiego* ok. 56 000 pieszo i 2000 koleją – red.] więźniów pognano pieszo bez prowiantu i w przeważającej mierze bez przerw na odpoczynek. Kto nie mógł dotrzymać tempa, był rozstrzelany przez strażę. W mordach tych uczestniczyła mimochodem część miejscowej ludności niemieckiej, która również w popłochu opuszczała swoje dotychczasowe siedziby.

Z wielkim prawdopodobieństwem można powiedzieć, że zginął co czwarty więzień, ze wszystkich, którzy zostali zmuszeni przez SS do wymarszu. Część więźniów w trakcie *ewakuacji* została przewieziona w głąb Rzeszy w wagonach bydłowych. Inni musieli pieszo wlec się aż do Gross-Rosen na Dolnym Śląsku. Zbliżanie się sowieckich oddziałów spowodowało, że również ten obóz został wkrótce wyludniony. SS przetransportowała więźniów w wagonach pociągów towarowych dalej na Zachód. Większość spośród więźniów, deportowanych także z Auschwitz – dotarła następnie do Buchenwaldu i Flossenbürga, przede wszystkim jednak do Mittelbau-Dora.

Obóz Dora został założony późnym latem 1943 roku, początkowo jako podobóz obozu koncentracyjnego w Buchenwaldzie. Obóz ten stał się znany dzięki produkcji broni, tzw. *Vergeltungswaffe* (broni odwetowej), wyposażonych w skrzydła bomb V1 i rakiet V2, które montowane były przez więźniów w podziemnych fabrykach. W październiku 1944 roku obóz Mittelbau został podniesiony do rangi samodzielnego obozu koncentracyjnego. Na wiosnę 1945 roku kompleks ten składał się z gęstej sieci około czterdziestu pojedynczych obozów, zlokalizowanych na całym obszarze Gór Harzu.

W początkach 1945 roku pracowało w nim niewolniczo ponad 35 000 więźniów. Pod koniec stycznia 1945 roku osadzono tam kolejnych 15 000 więźniów, deportowanych z Auschwitz i Gross-Rosen. Po niekończących się marszach, po dniach spędzonych w lodowatych wagonach bez jakiegokolwiek pożywienia, byli oni w żalnym stanie. Przybyli na rampę dworcową głównego obozu Dora i na dworzec w Nordhausen, wielu umierało, wielu było martwych. Widok zamrożonych zwłok i umierających musiał być dla więźniów obozu Dora (i in-

nych obozów kompleksu Mittelbau) przerażający. Nie ma wspomnienia czy relacji byłych więźniów tych obozów, w których brakowałoby wątków poświęconych przybyciu transportów więźniarskich z Auschwitz. Anton Luzidus z Grecji, tak opisywał swoją pracę przy *wyładowywaniu* martwych i umierających:

Były to najstraszniejsze dni w moim życiu, których nigdy nie zapomnę. [...] Kiedy chwytałyśmy zwłoki, w rękach zostawały nam często ramiona, nogi czy głowy, ponieważ ciała były zamrożone (maj 1945 r.)

Z dokumentacji SS wynika, że martwych było przynajmniej 464 więźniów deportowanych z obozu Auschwitz. Nie da się dziś stwierdzić, ilu martwych wyniesiono rzeczywiście z wagonów, a ilu zmarło tuż po przybyciu do obozu Dora (lub do Boelcke-Kaserne w Nordhausen, w których SS urządziła centralny obóz w Mittelbau dla chorych i umierających). Istniejące w obozie krematorium nie wystarczało do spalenia wszystkich zwłok. SS nakazała zatem ułożyć stosy spaleniskowe, przy użyciu szyn kolejowych i papy smołowej, w kilku warstwach spalono setki zwłok. Ówczesni mieszkańcy okolic i byli więźniowie opowiadali po wojnie, że stosy żarzyły się przez wiele dni. W czystym powietrzu zimowym unoszący się dym był widoczny z daleka.

Tak jak Auschwitz był gorącym piekłem, tak Dora – zimnym – pisał wieloletni przewodniczący Międzynarodowego Komitetu Oświęcimskiego Hans Frankenthal na krótko przed swoją śmiercią w 1999 roku. Należy on – podobnie zresztą jak pisarz Jean Améry, późniejszy przewodniczący Centralnej Rady Żydów w Niemczech, Heinz Galinski czy późniejsza przewodnicząca Parlamentu Europejskiego, Simone Veil – do tych, którzy przeżyli oba te piekła.

Przeświadczenie o tym, że Dora stanowiła przedłużenie Auschwitz jest uzasadnione. Nie tylko ze względu na przyjęcie tysięcy więźniów z ewakuowanego obozu na Wschodzie, czy z powodu utworzenia w obozie Mittelbau wydzielonej komórki zajmującej się tylko więźniami z Auschwitz (tzw. *Abwicklungsstelle KL Auschwitz*). Również z tego powodu, że wraz z ewakuowanymi więźniami do obozu przybyło kilkuset esesmanów z załogi obozowej Auschwitz. Był wśród nich cały sztab kome-

dantury z ostatnim komendantem Auschwitz, Richardem Baerem, który 1 lutego 1945 roku wyznaczony został na nowego (i ostatniego) komendanta obozu w Górach Harzu.

Jedną z jego pierwszych decyzji urzędowych w Mittelbau było obsadzenie prawie wszystkich ważniejszych stanowisk w obozie przez członków załogi SS z Auschwitz. Kierownik obozu Auschwitz, Franz Hössler przejął np. kierownictwo obozu Dora. Nowym głównym lekarzem obozowym został Eduard Wirths, który zajmował to stanowisko w Auschwitz od 1942 roku, będąc tym samym zwierzchnikiem Josefa Mengele i innych, osławionych lekarzy SS. Również wydział zatrudnienia (*Arbeitseinsatz*), koordynujący niewolniczą pracę więźniów, został przejęty przez zasłużony personel SS z Auschwitz: nowym szefem zatrudnienia został SS-Obersturmführer Maximilian Sell, który z kolei zatrudnił innych członków załogi SS z biura zatrudnienia w KL Auschwitz. Wreszcie i stanowisko kierownika wydziału politycznego – obozowego przedstawicielstwa gestapo – przypadło *zasłużonemu* esesmanowi z Auschwitz, Hansowi Schurzowi – kierownikowi gestapo obozowego w KL Auschwitz.

Nowe kierownictwo w znacznym stopniu przyczyniło się do zaostrzenia terroru w obozie. W lutym i marcu 1945 roku jednego dnia powieszono ponad 30 więźniów, innego nawet 50. W większości przypadków ofiarami byli radzieccy jeńcy wojenni czy robotnicy przymusowi, którym SS i gestapo zarzucały dokonywanie sabotaży w produkcji zbrojeniowej, zwłaszcza podczas produkcji rakiet. Przy każdej tego typu egzekucji zmuszano wszystkich więźniów do przyglądania się tym okrutnym scenom.

Masowe egzekucje w wielu przypadkach nie odbywały się na placu apelowym, lecz w sztolniach fabryki, w których montowane były rakiety. Patrząc na egzekucję zmuszeni byli, obok więźniów obozu także robotnicy cywilni. Na oczach wszystkich zgromadzonych zakładano skazanym na śmierć pętle na szyje. Stryczek zamocowany był do drewnianej belki. Dźwig unosił nieszczęśników. Ofiary dusiły się w powolnych męczarniach.

Przemoc i terror były we wszystkich obozach od samego początku codziennością. W egzekucjach wykonywanych w ostatnich tygodniach woj-

ny, dochodziła do głosu wściekłość i rozpacz SS i gestapo, nawet fanatycy reżimu nazistowskiego, dostrzegali nadchodzącą klęskę. *Ofensywa [alianców] powiodła się. Szal i wściekłość naszych oprawców były tego dowodem* – zanotował w 1945 roku więzień belgijski Edgar van de Castele.

Egzekucje te były dla SS ostatnim potwierdzeniem posiadanej w obozie władzy. Każdy mógł i powinien widzieć, że nie ma żadnych granic dla władzy reżimu i jego ludzi. Usiłowali oni w ten sposób – być może bardziej sobie, niż swoim ofiarom – udowodnić że nadal dysponują środkami, na których zasadzało się ich panowanie: strach i przemoc.

Od stycznia do kwietnia 1945 roku zmarło w obozach Mittelbau w wyniku terroru, wycieńczenia i chorób 6000 więźniów. W tym samym okresie w sztolniach zmontowano ponad 1700 rakiet V-2 i ponad 6000 wyposażonych w skrzydła bomb V-1, których ofiarami padły jeszcze tysiące mieszkańców Londynu i Antwerpii. Ostrzał flamandzkiej metropolii zakończył się dopiero w ostatnich dniach marca.

Rozkaz SS o ewakuacji obozu został wydany w początkach kwietnia wraz ze zbliżaniem się Amerykanów od zachodu w kierunku Gór Harzu. Powtórzyło się po raz kolejny to, co więźniowie Auschwitz i Gross-Rosen poznali i musieli przecierpieć w styczniu i lutym 1945 roku: w ogromnym pośpiechu i w warunkach niezwykle wprost brutalności oddziały wartownicze SS zagnały więźniów obozu do naprędce ściągniętych wagonów towarowych i bydłych. Wiele pociągów z tysiącami ludzi opuściło 6 kwietnia południowy obszar Gór Harzu odjeżdżając w kierunku Bergen-Belsen koło Celle, do Sachsenhausen na północ od Berlina oraz do Ravensbrück nad rzeką Havelą.

Liczne kolumny wycieńczonych więźniów, pędzonych przez strażę SS, powlokły się pieszo przez Harz w kierunku północno-wschodnim. W wielu miejscach, zwłaszcza w rejonach na północ od Magdeburga, doszło do masakr więźniów, których *Marsze Śmierci* zatrzymały się w tamtej okolicy. Najbrutalniejszy mord popełniły oddziały SS, Wehrmachtu, Volkssturmu i Hitlerjugend 13 maja 1945 roku w pobliżu Gardelegen, na kilka godzin przed przybyciem armii amerykańskiej. W miejscowości

Isenschnibb w tamtejszej stodole niemieccy oprawcy spalili żywcem ponad tysiąc więźniów z obozu Mittelbau i hanowerskich podobozów KL Neuengamme.

Ponad połowa *ewakuowanych*, wśród nich także tysiące więźniów, wywiezionych wcześniej w Gór Harzu z Auschwitz i Gross-Rosen, dotarło do Bergen-Belsen. Ze względu na panujące tam przepętnienie, nie zostali umieszczeni we właściwym obozie, lecz w tzw. *Kasernenlager* (obozie koszarowym). Aż do wyzwolenia przez Brytyjczyków w dniach 15-16 kwietnia byli w nim wyłącznie więźniowie z obozu Mittelbau.

SS-Obersturmführer Franz Hössler, kierownik głównego obozu w Dora, jeszcze na kilka dni przed wyzwoleniem Bergen-Belsen został wyznaczony na komendanta tego obozu. Anglicy skazali go w listopadzie 1945 roku na karę śmierci. Kilka dni później wyrok został wykonany. Richard Baer, przełożony Hösslera z Auschwitz i Mittelbau, tuż po zakończeniu wojny zdołał się ukryć pod fałszywym nazwiskiem, a ujęty został dopiero pod koniec 1960 roku w pobliżu Hamburga. Jako jeden z głównych oskarżonych w procesie frankfurckim, zmarł w areszcie śledczym w 1963 roku.

Prawie dwuletni proces we Frankfurcie dobitnie przedstawił oczom (zachodnio-) niemieckiej opinii publicznej ogrom zbrodni popełnionych w Auschwitz. Wielkie zainteresowanie opinii publicznej, zarówno w Niemczech jak i za granicą, tym procesem przyczyniło się do tego, że Auschwitz został uznany za symbol nazistowskich zbrodni.

Auschwitz ewokuje obraz *fabryki śmierci*, w której mordowano automatycznie i anonimowo, niemal bez bezpośredniego udziału sprawców. Znacząca część ofiar nazistowskiego reżimu zginęła jednak nie w komorach gazowych Auschwitz czy Treblinki, ale w rowach, na zboczach i krawędziach dołów, w jamach i wykopach, w barakach, w których dokonywano egzekucji i pod gołym niebem – powieszani, zakatowani na śmierć, rozstrzelani przez sprawców, stojących naprzeciwko ofiar oko w oko, twarzą w twarz.

Mord, którego przykładem jest obóz Mittelbau miał miejsce nie tylko *na Wschodzie*, na peryferiach nazistowskiego państwa, lecz także w jego centrum, w samym sercu Niemiec, na oczach

wszystkich – i to nie dopiero po ewakuowaniu obozów na Wschodzie, ale na długo przed tym. W latach 1942–1943 w okolicach zakładów przemysłowych tworzono, pod kierunkiem Ministra Rzeszy do spraw Uzbrojenia i Amunicji, Alberta Speera, liczne obozy filialne. W ostatnim roku wojny całe Niemcy pokrywała gęsta sieć takich właśnie obozów, w których więźniowie musieli niewolniczo pracować na rzecz przemysłu zbrojeniowego.

Topograficznemu odgraniczeniu obozów towarzyszyło odseparowanie społeczne: coraz więcej ludzi znikano w obozach pod różnymi pretekstami, coraz bardziej rozciągał się obszar rekrutacji sprawców. Około dwóch trzecich oddziałów wartowniczych w Mittelbau pochodziło nie z szeregow SS, lecz z żołnierzy Luftwaffe. Do nadzorowania więźniów oddelegowywano jednostki policyjne, a nawet pracowników cywilnych firm zbrojeniowych. W ostatniej fazie wojny prawie każdy Niemiec zetknął się z systemem obozów koncentracyjnych III Rzeszy: albo jako ofiara, albo jako (współ-) sprawca, albo też jako mimowolny świadek.

Po wojnie społeczeństwo niemieckie nie chciało niczego o obozach wiedzieć. Zbrodnie lokalizo-

wano – o ile w ogóle rozmawiano na ten temat – na Wschodzie, a krąg sprawców został ograniczony prawie wyłącznie do SS. Być może mówienie o *zbrodniach na Wschodzie*, które w latach sześćdziesiątych zostały skumulowane w symbolu Auschwitz, miało nie tylko funkcję ekskulpacyjną, lecz stanowiło dla pokolenia świadków historii jedyną możliwość konfrontacji z tymi zbrodniami.

Po sześćdziesięciu latach od zakończenia wojny czas już najwyższy dostosować się do stanu badań. Do tego należy również pogląd, że 27 stycznia 1945 roku obóz Auschwitz został wprawdzie wyzwolony, ale dla większości jego więźniów, wysłanych z Auschwitz setki kilometrów na Zachód Europy, trwał nadal – w samym środku Niemiec.

* A. Strzelecki, *Ostatnie dni obozu*, PMO 1995 r.

Tłumaczenie z języka niemieckiego:
Jacek Lech

Jens-Christian Wagner – historyk, kieruje Miejscem Pamięci Mittelbau-Dora w Nordhausen. Artykuł został opublikowany w piśmie „Die Zeit” w kwietniu 2005. Tytuł pochodzi od Red. PRO MEMORIA.

Redakcja PRO MEMORIA dziękuje za zainteresowanie pismem. Cieszymy się, że grono Naszych Czytelników powiększa się.

PRO MEMORIA, pismo wydawane przez Państwowe Muzeum Auschwitz-Birkenau w Oświęcimiu i Fundację Pamięci Ofiar Obozu Zagłady Auschwitz-Birkenau dwa razy w roku w polskiej i angielskiej wersji językowej, pomyślane zostało jako publikacja gratisowa dla instytucji i organizacji, których założenia programowe zbieżne są z misją Muzeum. Zaledwie znikoma część nakładu dostępna jest w sprzedaży na terenie Muzeum.

Pragniemy Państwu zaproponować szczególną formę prenumeraty naszego pisma. Redakcja PRO MEMORIA zobowiązuje się do wysyłki poszczególnych egzemplarzy, nieśmiało prosząc o choćby symboliczną wpłatę na konto Fundacji Pamięci Ofiar Obozu Zagłady Auschwitz-Birkenau. Fundacja finansuje Biuletyn PRO MEMORIA. Numer konta Fundacji znajduje się na okładce każdego numeru PRO MEMORIA. Staramy się, by wszyscy Darczyńcy Fundacji odnotowani byli na łamach naszego pisma. Przepraszamy jednak, gdy z powodu nieczytelnego odpisu, dokonanego przez bank, wpłata zostaje potraktowana jako anonimowa.

Dziękujemy za zrozumienie dla naszej propozycji.

Redakcja